Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK	CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 40 Marek.					CENY OGŁOSZEŃ	
17. LIPCA 1922.	Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Zwycz. za mm. . . . Mk 25
	Miesięcznie	Marek 1000	Marek 850	Marek 1000	Marek 1.600	Marek 900	Nadesłane za mm. . . . „ 65
NR. 159. — ROK XXX.	Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).						Nekrologi . . . „ 40
							Komunikaty . . . „ 80
							Na 1. stronie . . . „ 120

Korfanty!

Przed kilkunastu miesiącami p. Witos, ówczesny premier Rzplitej. w słowach pełnych polotu i emfazy sławił zasługi p. Korfantego dla Górnego Śląska i dla Polski. Wojciech Korfanty był wówczas — zdaniem nietylko zresztą Witosa, ale i całej polskiej opinii publicznej bez wyjątku — bohaterem narodu, tytanem górnośląskim, niezłomną pracą całego swego życia wyrębującym zapomnianemu ludowi polskiemu drogę do Ojczyzny. Sławiono go pieśnią i prozą, na nim budowano sukces plebiscytu, podziwiano niespożytą jego energię, bezprzykładną i radosną pracowitość, odwagę, urągającą groźbom i zasadzkom niemieckim, talent organizatorski a przedewszystkiem instynkt władzy i poczucie własnego autorytetu, przymioty, które tak rzadko idą w parze z naszą naturą miękką i ustępliwą. Korfanty był w Bytomiu przez kilkanaście miesięcy więcej niż komisarzem plebiscytowym: Był on faktycznym prezydentem polskiego rządu na G. Śląsku. Pod jego władzą znajdowała się cała polska uświadomiona ludność G. Śląska a pod jego wskazówkami pracował skomplikowany i ogromny aparat plebiscytowy w całym kraju. Władza Korfantego obejmowała zarówno dyplomacyę, t. j. stosunki do władz aliancich i utrzymywanie przedstawicieli w stolicach państw sojuszniczych, nie tylko potężną machinę propagandy i prasy, ale także organizowanie nowych władz polskich, wytwarzanie polskiego szkolnictwa, interwencyę w kwestyach polityki socyalnej (strajki i stosunki w przedsiębiorstwach) i wreszcie — nie jest to już chyba żadną tajemnicą — formowanie powstańczej siły zbrojnej. W trzech powstaniach okazał lud górnośląski swoją siłę i wolę należenia do Polski, a kadry tej armii powstańczej, wodzowie, karabiny, amunicyę, duch bojowy, ożywiający szeregi — to wszystko zawdzięczać trzeba człowiekowi, który jest mózgiem i sercem polskiego ruchu wyzwoleńczego na Śląsku od lat dwudziestu... Korfanty nie tylko dobrym okazał się agitatorem, jak twierdzi „Czas" z pewnem lekceważeniem, Korfanty był także **już** prezydentem rządu, on **już** wykonywał władzę i to niemal dyktatorską i to w warunkach bez porównania trudniejszych, niż te, w jakich obecnie staje. Miał przecież przeciw sobie całą potęgę i przewrotność Niemiec, intrygi niektórych aliantów, nieudołestwo i błędy polskiego rządu, brak środków, ludzi, narzędzi. Zaczynał niemal od zera, jedną ręką budował a drugą walczył. Naokoło niego byli zawistnicy lub kupieni przez Niemców szpiedzy, wykradający tajne plany ze szaf ogniotrwałych. A Korfanty na morzu rozszalałem agitacyą spokojny sternik polskiej łodzi, pewną i silną ręką płynął do portu. Obcy dziennikarze, nawet Polsce niechętni, pisali o nim w słowach pełnych entuzyazmu, Niemcy składali mu hołd nienawiści i podziwu złączonego z panicznym lękiem... I wreszcie Korfanty zwyciężył i on to, on, choć ani wojewoda, ani minister — wprowadził wojska polskie do Katowic.

Gen. Szeptycki trafnie wyraził uczucie, tkwiące w piersiach milionów Polaków, gdy kwiaty wojsku polskiemu zaofiarowane, rzucił do stóp Wojciecha Korfantego...

...A dziś p. Witos woła, że nazwisko Korfantego jest prowokacyą!...

Prowokacyą! Można zrozumieć, gdy te ohydne słowa rzuca syonista Thon lub Niemiec Hasbach. Zaiste gdyby p. Korfanty dbał o względy Niemców i ich śląskich Thonów, to nie byłby... Korfantym i gen. Szeptycki nie rezydowałby dziś w Katowicach! Protesty Thona i Hasbacha mogą być tylko znakomitą rekomendacyą dla Korfantego jako premiera...

Ale stronnictwa polskie? Czem wytłómaczyć to obłąkanie, zarzucające Korfantemu nieugiętość, nieustępliwość wobec trudności, śmiałość, inicyatywę? Wszak są to te same stronnictwa, które ścielą się plackiem przed „nadmiarem woli" i „ryzykanctwem" Piłsudskiego! Więc ich zdaniem na stanowisku premiera zawsze musi znajdować się „lojalny" manekin, trzcina chwiejąca się od wiatru dmącego od Alei Ujazdowskich, dostojne zero, dzieweczka rumieniąca się od podziwu dla Jednego Jedynego Wielkiego w Polsce Człowieka? Czy nie jest to już formalne obłąkanie, które woła, że premierem nie może być u nas człowiek silny obdarzony zaufaniem milionów, jeden z kilku w Polsce ludzi czynu?

Tylko w atmosferze zepsutej miazmatami bizantynizmu może się zrodzić chyda, proskrybująca Korfantego! Proskrybują go, bo się go boją! Boją się panicznie siły, która idzie za Korfantym, siły, którą jest zdrowy instynkt narodu, wołający o mocny narodowy, a nie klasowy, nie manekinowy i nie belwederski rząd.

Śmiech bierze, gdy się patrzy na tę nędzę i małość lewicy, na te konwulsyjne wysiłki, by w Polsce nie było rządu, ale by dalej u steru państwa żerowały różne podjadki, których rozumem i racyą bytu jest odmieniane na wszystkie przypadki imię Piłsudskiego!

Stronnictwa większości wobec Nacz. Państwa.

Warszawa. (2 godzina po północy, telef. wł.). O godzinie 5 popoł. z ramienia stronnictw umiarkowanych udali się posłowie Federowicz, Rosset do Naczelnika Państwa, z którym odbyli 1½ godzinną konferencję. Poczem narady prezydjów stronnictw umiarkowanych trwające od 7 godz. wiecz. do północy. Wynikiem ich był następujący komunikat:

„P. Naczelnik Państwa oświadczył w piśmie do p. Marszałka Sejmu, że po nieudałej próbie doprowadzenia stronnictw sejmowych do kompromisu „nie może wziąć udziału w pracy p. Korfantego, desygnowanego przez Kom. Główną na premiera" i że „nie chcąc w niczem przeszkadzać p. Korfantemu w jego pracy nad utworzeniem rządu oświadcza, że będzie jednak zmuszony w najbliższym czasie urząd swój złożyć".

Stronnictwa, które spowodowały desygnację posła Korfantego przez Komisję Główną na premiera oświadczają, że czyniąc to, bynajmniej nie zmierzały i nie zmierzają do wywołania przesilenia na stanowisku Naczelnika Państwa, które to przesilenie nasze życie państwowe, wstrząśnięte od szeregu tygodni przesileniem gabinetowem wprowadziłoby w nowe ciężkie zamieszania.

Ponieważ niewiadome były zapowiedzi p. Naczelnika Państwa, że złoży swój urząd, a w szczególności czy p. Naczelnik Państwa zapowiedzi te uczynił z powodu osoby premiera Korfantego, czy też ze względów zasadniczych konstytucyjnych, posłowie: Federowicz i Rosset udali się do Belwederu, prosząc Naczelnika Państwa o bliższe określenie swego stanowiska.

Naczelnik Państwa zaznaczył, że decyzya **jego niezależna jest od osoby premiera. Naczelnik Państwa uważa bowiem zasadniczo za złą i nieprawomocną interpretacyę małej konstytucyi,** daną przez uchwałę sejmową z dnia 16 czerwca, przekazującą Naczelnikowi tylko inicyatywę w sprawie tworzenia rządu, a Komisyi gł. desygnacyę. Naczelnik Państwa jest zdania, że uchwała ta uniemożliwia mu tworzenie samoistnie rządu, **zaś po tej nieudałej próbie doprowadzenia do porozumienia stronnictw powziął zamiar złożenia urzędu.**

Stronnictwa większości stwierdzają, że wniosek P. P. S. co do reasumcyi uchwały z 16-go czerwca, znajduje się w Komisyi do merytorycznego rozpatrzenia. Stronictwa te uświadamiają sobie, że na nich, jako na większości, spoczywa obowiązek jak najszybszego zlikwidowania przesilenia, którego przeciąganie pociągnęłoby szkody niepowetowane.

Rządowi Śliwińskiego odmówiono zaufania i jego konstytucyjne urzędowanie stało się niemożliwe, co podzielił Naczelnik Państwa.

Gdy po wspólnej konferencji w Belwederze Nacz. Państwa zrzekł się inicjatywy, nie może być teraz próżni i musi powstać rząd na podstawie desygnacji komisji.

Niezależnie od utworzenia rządu stronnictwa większości będą dalej dokładały starań, aby się wytworzyły warunki dla ogólnego porozumienia.

W podobnym duchu, co prasa niemiecka, oświadcza się **belwederski „Kuryer Poranny", który w sposób gwałtowny atakuje Korfantego.** Punkt ciężkości przesilenia upatruje w konflikcie konstytucyjnym, a mianowicie w **nieuznawaniu przez Naczelnika Państwa uchwał Komisyi Głównej i wogóle samej Komisyi,** a eo ipso nieuznawania i **Sejmu ustawodawczego.** „Kuryer" oświadcza się przeciw mandatowi Korfantego, wymagałby on formalnego dekretu Naczelnika Państwa, który to dekret, wobec wątpliwości (!) konstytucyjnych Piłsudskiego i kwestyi komisyi głównej, pozostaje z natury rzeczy — zdaniem „Kuryera" — w prawnopaństwowem zawieszeniu (!). **Samowola (?) Korfantego w tworzeniu rządu jest aktem niebywałej samowoli politycznej".** Wywody swe posuwa „Kuryer" do zdania wielce destruktywnego: „Trudno wyobrazić sobie, żeby jakikolwiek polityk i urzędnik (!!) w tym warunkach wdawał się w pertarktacye z rządem Korfantego. Należy zrozumieć, **że gest Korfantego jest gestem bezprzykładnej anarchii (?).** Należy mieć nadzieję, że nareszcie ci, którzy głosowali za nim w Komisyi Głównej, przyczynią się do zakończenia przesilenia przez odmówienie mu dalszego poparcia. Należy mieć nadzieję — kończy z patosem „Kuryer Poranny" — że wszystkie stronnictwa zrozumieją, że **Korfanty pogrążyłby ojczyznę w odmęt przesileń,** daleko groźniejszych od tych, które dotychczas przeżywaliśmy.

„Kuryer Polski" pisze: „Może wreszcie nadmiar zamieszania sprowadzi reakcyę: może ci nieszczęśliwi, niepowodzeniami własnej zaciekłości zmęczeni ludzie znajdą, wobec zmienionych z gruntu warunków, klucz do wzajemnego zrozumienia się, jeżeli już nie do porozumienia się i może wówczas odkryją wyjście z tego błędnego koła, kręcącego się od sześciu tygodni.

Prasa narodowa z uznaniem wita powołanie Korfantego.

Korfanty z różnych stron otrzymuje depesze, wzywające go do wytrwania. Na Górnym Śląsku powołanie go wywołuje nader dodatnie wrażenie, nie wyłączając N. P. R-u.

Niemcy i Belwederczycy przeciw Korfantemu

Warszawa. (Telef. wł.) Prasa berlińska za uważa, że kandydatura p. Korfantego wpłynie ujemnie na ukształtowanie stosunków z Polską. „Deutsche Tagespost" pisze, że powodzenie Korfantego jest najlepszym dowodem, że **Polska jest zdecydowaną prowadzić swoją politykę rabunkową (!) wobec Niemiec.** Rząd Niemiec powinien się zastanowić nad tem, czy może wogóle prowadzić pertraktacye w sprawie ugody gospodarczej z Polską. „Berliner Tagblatt" przyjmuje nominacyę Korfantego bez komentarzy. „Vossische Zeitung" zaznacza, że nominacya ta nie ułatwi toczących się rokowań. „Deutsche Allg. Ztg" spodziewa się, że Korfanty długo nie utrzyma się na stanowisku premiera i widzi w ewentualnem obaleniu Korfantego korzyść dla Niemiec. Prasa niemiecka, która z zadowoleniem, pisze dalej, przyjęła rząd Śliwińskiego (!), z rządu Korfantego jest niezadowoloną.

Kampania przeciw Korfantemu.

Warszawa. (A. W). Posłowie Kamieniecki i Ralo nie mogąc zgodzić się na stanowisko klubu Zjednoczenia względem kandydatury posła Korfantego wystąpili ze stronnictwa.

„Robotnik" publikuje dziś odezwę Centr. komitetu wyk. wzywając do protestu przeciwko kandydaturze posła Korfantego.

„Kurjer Poranny" podaje, że mają ukazać się odezwy stronnictw ludowych wzywające demokrację wiejską do jednolitego frontu przeciw poczynaniom tych grup, których symbolem stał się Korfanty.

Warszawa. (A. W.) Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się wspólna narada przedstawicieli zespołu lewicy. „Kurjer Polski" podaje, że na posiedzeniu tem uchwalono jednogłośnie, że wobec wytworzenia się sytuacji, musi być utrzymany wspólny front lewicy.

KONFERENCYE P. KORFANTEGO.

Warszawa. (Telef. wł.) Dzień sobotni Korfanty poświęcił na wejście w styczność z osobistościami, które ma zamiar pozyskać dla nowego rządu; mają to być częściowo dotychczasowi ministrowie, w części zaś nowi.

Przeciw radykalizmowi N. P. R.

Warszawa. (Telef. wł.) Pos. Zagórski, Weber i Nurek ogłaszają list otwarty do Nar. Partyi Rob., zwracający się przeciwko jej działalności. Zagórski donosi, że przywiózł z Ameryki dla klubu N. P. R. 5 milionów na działalność partyjną, otrzymane od Związku Narodowego Polskiego w Ameryce. Związek ten jednak w ostatnim liście domaga się, aby partya była silnie narodową i nie kokietowała nieustannie z przewrotowcami.

Nieudały zamach na prez. Milleranda.

Paryż. (A. W.) Według wiadomośic podanej przez agencję Havasa, dokonano dziś przedpołudniem o. godz. 11'30 na rogu pól Elizejskich zamachu na prezydenta Milleranda w chwili gdy ten wracał po odbytej naradzie wojskowej. Napastnik dał 3 strzały rewolwerowe nie raniąc jednak nikogo a ponieważ Millerand jechał w następnym powozie, tłum rzucił się na zbrodniarza i pobił go dotkliwie. Prezydent dowiedział się dopiero o zamachu planowanym na niego po przybyciu do pałacu Elizejskiego, gdzie odebrał gratulacje. Również tłum urządził mu liczne owacje. Zbrodniarza sprowadzono na policję, gdzie zeznał, że nazywa się Gustaw Bouvet recte Juvenis i ma lat 20, jest rysownikiem w fabryce automobili. Jest on znanym anarchistą i był sekretarzem związku komunistycznego młodzieży. Był już 2 razy karany. Oświadczył on, że nie chciał nikogo trafić, ale chciał zwrócić uwagę na smutne położenie polityczne. — Znaleziono u niego rewolwer i 25 naboji.

Oburzenie Francyi z powodu zamachu.

Paryż. PAT. Havas. Do pałacu Elizejskiego zgłaszają się liczne osoby ze świata politycznego i dyplomatycznego, aby złożyć gratulacje Millerandowi z powodu uniknięcia niebezpieczeństwa. Jednocześnie nadchodzą z prowincji i z zagranicy liczne depesze gratulacyjne. **Cała prasa jednogłośnie wyraża radość, że prezydent uniknął zbrodniczego zamachu.** Prasa konstatuje, że sprawca zamachu jest typem odosobnionym, lecz najwidoczniej pozostającym pod wpływem propagandy słownej i prasowej ze strony komunistów. Dowodzi tego przeszłość jego oraz wynik rewizji w mieszkaniu. Wiele pism prowincjonalnych, domaga się energicznych zarządzeń, by położyć kres podniecaniu mas przez bolszewików, co opinja publiczna uznaje za niedopuszczalne. Omawiając tą sprawę dzienniki podkreślają zgodny odruch z jakim tłumy otoczyły Milleranda, aby go obronić oraz rzuciły się na sprawcę zamachu aby go zlynczować.

Rokowania polsko-niemieckie.

Warszawa. (A. W.) Dzisiaj o godz. 11. rano w prezydyum Rady ministrów w sali konferencyjnej odbyło się **posiedzenie inauguracyjne** rokowań polsko-niemieckich w sprawie traktatu handlowego.

Warszawa. PAT. Posiedzenie zagaił minister Olszowski witając w imieniu rządu polskiego, delegację niemiecką. Zadaniem rokowań — zaznaczył minister — jest wprowadzenie w życie zawartych już pomiędzy stronami traktatów i umów, oraz rozstrzygnięcie całego szeregu spraw od których zależy należycie współżycie obu narodów oraz współpraca Polski i Niemiec pod hasłem odbudowy ekonomicznej Europy. Po odpowiedzi p. Olszowski złożył delegacji niemieckiej projekt porządku dziennego z dzisiejszego posiedzenia, projekt kilku spraw mających być przedmiotem rokowań, oraz projekt regulaminu konferencji. Projekt porządku dziennego został zasadniczo przyjęty przez delegację niemiecką. Minister Stockhammer oświadczył, że niebawem złoży swój projekt programu konferencji.

Noulens z okazyi przyłączenia G. Śląska do Polski.

Katowice. P. A. T. Senator Noulens nadesłał z okazyi złączenia G. Śląska z Polską na ręce p. Kazimierza Rakowskiego, b. delegata do spraw śląskich w Paryżu, serdeczny telegram, w którym pisze, że starał się do tego zwycięstwa dopomagać w miarę sił przez oddziaływanie na opinię publiczną, by w ten sposób nietylko służyć wspólnym interesom Polski i Francyi, ale dopomódz do zwycięstwa wielkiej idei sprawiedliwości i prawa.

Kim jest Trzebiatowski.

Poznań. (Telef. wł.) O mordercy red. Marchlewskiego donoszą, że jest on z zawodu dentystą, zamieszkałym w Toruniu. **W domu u niego rozmawia się po niemiecku.** Praktyki dentystycznej nie wykonuje, a mimo to ogromne sumy wydawał na swe broszury agitacyjne i podróże. W sądzie oświadczył, że **zamordowanie ś. p. Marchlewskiego jest dopiero początkiem walki** i że teraz przyjdzie kolej na innych. Wszystkie jego wynurzenia wskazują, eż jest on na służbie niemieckiej. Nienawidzi Francyi. Obecnie zgłaszają się liczni świadkowie, którzy opowiadają o jego antyfrancuskiej agitacyi.

Warto zanotować fakt, że gdy w poznańskiej Radzie miejskiej oddano hołd pamięci ś. p. Marchlewskiego, to **komuniści i socyaliści ostentacyjnie opuścili salę obrad.**

Z datków, jakie wpłynęły z powodu śmierci red. Marchlewskiego, utworzone będzie na uniw. poznańskim stypendyum dla studenta, pragnącego poświęcić się dziennikarstwu.

Niemcy złożyli ratę reparacyjną.

Hanower. P. A. T. Radio. Komisya reparacyjna wręczyła przewodniczącemu niemieckiej komisyi długów wojennych w Paryżu odpowiedź na podanie o moratoryum. Komisya obstaje przy zapłaceniu raty lipcowej i wypowiada przekonanie, że wypłata reparacyi może być tylko jedną z mniej ważnych przyczyn obecnej zniżki marki i że stabilizacya da się uzyskać tylko przez przeprowadzenie reformy finansowej, czego komisya reparacyjna domaga się od dłuższego czasu. Ostateczna decyzya komisyi będzie zależna od sprawozdania komisyi gwarancyjnej.

Berlin. (A. W.) „Daily Mail" donosi, że dzisiaj złożyły Niemcy lipcową ratę reparacyjną w kwocie 32.700.342 marek niem. w złocie gotówką na ręce komisyi reparacyjnej.

Anglia za moratoryum dla Niemiec.

Paryż. (A. W.) Przedstawiciel angielskiej komisyi reparacyjnej, Bradbury, ma podobno polecenie oświadczyć Lloyd Georgowi, że komisya reparacyjna chce ponownie zaprosić komitet bankierów, o ile rząd angielski zgodzi się na to. Co do zgody Lloyd Georga, nie ma wątpliwości wobec jego wczorajszego oświadczenia w Izbie gmin, gdzie **wypowiedział się za moratoryum.** Także Poincare nie powinien mieć nic przeciw temu, by wszczęto ponownie narady finansistów. Berlińskie koła finansistów uważają, że Niemcy uzyskają prawdopodobnie **kilkuletnie moratoryum, oraz niewielką pożyczkę.**

OBAWY BANKIERÓW AMERYKAŃSKICH.

Nowy Jork. (A. W.) Bankierzy amerykańscy, z obawy przed rychło nastąpić mającem bankructwem Niemiec, starają się o ile możności zrealizować udzielone im dawniej kredyty, które wynoszą 50,000.000 dolarów.

Porozumienie socyalistów niemieckich.

Hanower. PAT. Radio. Parlamentarna frakcja socjalistów większości oraz parlamentarna frakcja niezawisłych uchwaliły w piątek wieczór **utworzenie wspólnoty pracy obu tych frakcyj.** Jak podaje „Vorwaerts", celem wspólnoty pracy jest osągnięcie maximum możliwego współdziałania przyczem jednak samodzielność obu organizacji jest nadal zachowana.

FASCYŚCI W NIEMCZECH.

Hanower. PAT. Radio. Jak podają dzienniki skrajny nacjonalista poseł do Reichstagu Wulle zamierza założyć **nową partję niemiecko-ludową na wzór włoskich fascistów.** Jak słychać Wulle ma odbyć w najbliższych dniach naradę z Mussolinim.

Beznadziejna sytuacya w Hadze.

Wiedeń. PAT. „Neue Fr. Presse" donosi z Hagi pod datą 14 bm.: Na dzisiejszem posiedzeniu podkomisji dla spraw kredytu oświadczył Avozzano, że jest bezprzedmiotowem kontynuować posiedzenie tej komisji wobec **rozbicia się rokowań w sprawie własności prywatnej.** Gdyby Rosjanie chcieli odstąpić od swego stanowiska, mają drzwi otwarte do nawiązania nowych rokowań. Rządy europejskie — powiedział przedstawiciel Francji — **nie mogą doradzać swym ludom udzielania Rosji kredytu dopóki niema przywróconego zaufania przez zwrot skonfiskowanej własności prywatnej.** Żądanie, by wyłącznie rządowi rosyjskiemu udzielono kredytów, **nie jest do przyjęcia.** W tymsamym duchu przemawiał potem delegat włoski i belgijski. **Litwinow oświadczył, że dalsze rokowania są bezużyteczne,** oraz że nie ma dalszych propozycji do uczynienia.

Londyn. PAT. Odpowiadając w izbie gmin na zapytanie oświadczył Lloyd George, że dotychczas nie ma oficjalnego zawiadomienia o zerwaniu konferencji haskiej. Potwierdził jednak, że **konferencja stanęła na martwym punkcie.**

Haga. PAT. Rosjanie opuszczą Hagę prawdopodobnie jutro. Odmawiają oni uznania protokołu.

Pokonferencyjne komplikacye.

Londyn. (A. W.) „Daily News", omawiając grożące rozbicie konferencyi haskiej, wspomina o przyszłem ukształtowaniu się stosunków państw zachodnich z Rosyą, gdyż **konferencya haska, zamiast uprościć nawiązanie stosunków, wprowadziła tylko większe komplikacye.** Tak w Genui, jak i Hadze największe trudności przedstawiało **znalezienie formuły do umowy,** którąby w równej mierze odpowiadać mogła tak rosyjskim, jak i innym delegatom. Tego jednak nie dało się osiągnąć, pozostają więc tylko inne, łatwiejsze do przeprowadzenia sposoby, a mianowicie **zawieranie umów z poszczególnemi państwami.**

Rosya odbuduje się samodzielnie.

Moskwa. PAT. Dzisiejsza prasa sowiecka mianowicie „Izwiestia" i „Prawda" zamieszczają artykuły wstępne Stickłowa i Radka poświęcone konferencji hagskiej. Obydwa artykuły przewidują niepomyślny wynik konferencji, czyniąc za jej ewentualne zerwanie odpowiedzialnymi przedstawicieli państw zachodnich. Dotychczas cała konferencja polegała jedynie na udzielaniu informacji ze strony Rosji. Widocznem jest, **że Rosja nie dojdzie do porozumienia z państwami zachodu i zmuszoną będzie do oddzielnych umów z poszczególnemi państwami.**

Z dnia politycznego.

Rocznica wymarszu strzelców w roku 1914.

Donoszą nam, że we wtorek odbędzie się w sali Rady miejskiej jakieś „zebranie obywatelskie celem wyboru komitetu obchodu rocznicy pamiętnego dnia 6 sierpnia 1914, wymarszu strzelców z błoń krakowskich. W tym roku w czasie obchodu nastąpi **zjazd dawnych brygad legionowych**, które odbędą tu szereg wojskowych uroczystości w **obecności naczelnika państwa**".

A zatem nowa mobilizacja belwederczyzny. Niedawno obradowała P. O. W. w Warszawie, teraz zaś zapowiada się „uroczystość wojskowa" dawnych brygad legionów (a zatem także wojskowych w czynnej służbie) i to z udziałem Piłsudskiego! Chodzi o ratowanie ginącej popularności Nacz. Państwa, o skupienie wiernych i pogrożenie Warszawie. Oczywiście społeczeństwo („obywatelstwo") nie ma nic wspólnego z tem „świętem", jak niemiało nic wspólnego z akcją germanofilską w czasie wojny i przejdzie do porządku dziennego nad całą zapowiedzianą potemkinadą 6 sierpnia...

Obrońcy „badaczów Pisma św.".

Min spraw wewn. odpowiedział na interpelacyę posła Czapińskiego i tow. w sprawie rzekomego prześladowania „badaczy Pisma św." w Krakowie. Minister, powołując się na literaturę „badaczy", wskazuje, że propaganda ich nosi „charakter wyraźnie destrukcyjny, mający na celu ośmieszyć i zohydzić kult Kościoła katolickiego, oraz rozjątrzyć waśni i namiętności religijne". Przywódca badaczy Jan Kusina na jednem z zebrań w Krakowie głosił, że „Państwo Polskie upadnie, że wszystko ulegnie zniszczeniu", oraz rozdawał kartki z wizerunkiem Papieża powieszonego na szubienicy! Kusina został, jak wiadomo, uznany za umysłowo chorego i dlatego przez sąd uwolniony.

Badacze — oświadczył minister — mają tylko prawo do nabożeństwa domowego. O ich „prześladowaniu" przez władze Wojew. Krakowskiego mówić nie można.

Czy nie jest — dodajmy od siebie — znamiennem, że posłowie socyalistyczni, wrogowie zasadniczy religii (uważanej przez socyalizm za „opium dla ludu") spieszą ze skwapliwą obroną wszelkiej, choćby najciemniejszej sekcie, o ile ta osłabia i zwalcza katolicyzm? Niedawno narzucili się na obrońców ks. Grzysia, ale ks. Grzyś nie przyniósł im radości...

Dzisiaj protegują grupę ciemnych fanatyków, pół-anarchistów i pół-analfabetów, którzy z rozbrajającą naiwnością, albo perfidyą naciągają cytaty Pisma św. do agitacyi antykatolickiej.

Nie będzie miał p. Czapiński i z tych sojuszników pociechy. Non praevalebunt!

Socjaliści wyrzucają modlitwę ze szkół.

„Reichspost", chrześcijański dziennik wiedeński, zamieszcza stanowczy protest przeciw uchwale miejskiej rady szkolnej w Wiedniu, usuwającej ze szkół znak krzyża św. i wogóle modlitwy przed i po nauce, a na miejsce ich wprowadzającej jakąś pieśń świecką, wierszyk, czy sentencję. Uchwała ta, przeprowadzona przez socjalistów, ma być rzekomo obroną uciśnionych (?) innych wyznań. To na pozór tolerancyjne hasło w rzeczywistości ma na celu, wymierzenie nowego ciosu kościołowi katolickiemu, boć rzekomo „uciśnione" wyznania religijne, zebrane na wielkim kongresie „wszystkich wyznań, jaki odbył się w Ameryce, jednogłośnie zgodziły się na zaczęcie obrad od modlitwy Pańskiej „Ojcze nasz". — Dlaczegóż więc w swem pionierstwie „tolerancyjnem" socjaliści posuwają się dalej, niż życzą sobie tego sami interesowani?

Kłamstwo jako broń polityczna.

Z warsztatu publicystycznego „Czasu".

Krakowski organ „konserwatywny" (!) prowadzi kampanię kłamstw i oszczerstw przeciw stronnictwom narodowym. W jednym tylko — ostatnim — artykule wstępnym znajdujemy tam następujące kłamliwe twierdzenia:

1) „Prawica Sejmu... uchwaliła oddać ster rządu gabinetowi wyłącznie prawicowemu — a uczyniła to w sposób dla Nacz. Państwa prowokujący..."

Jak było istotnie? Oto w czasie od piątku do wtorku prawica dwukrotnie wzywała kluby lewicowe do współdziałania z nią nad utworzeniem rządu bezpartyjnego. I dwukrotnie spotkała się z pogardliwą odmową, do której dodana była uwaga, że obaliwszy rząd Śliwińskiego prawica ma teraz obowiązek stworzyć rząd własnemi siłami.

Wobec tej kategorycznej odmowy prawica we wtorek wieczorem zdecydowała się przystąpić do formowania rządu. Ułożyła się już co do osoby premiera, gdy nagle we środę Piłsudski zgłosił się jako pośrednik między obiema grupami Izby. Prawica pośrednictwo lojalnie przyjęła i na czwartkowej konferencyi zaproponowała kompromis blokowi lewicowemu. Gdy jednak lewica odpowiedziała znowu deklaracyą, odrzucającą jakiekolwiek układy, wówczas grupy umiarkowane musiały same desygnować premiera i desygnowały p. Korfantego. Jednak i gabinet p. Korfantego pomyślany był pierwotnie nie jako rząd „prawicowy", lecz — wedle możności — bezpartyjny i fachowy. Wskazują na to choćby nazwiska osób, którym p. Korfanty początkowo proponował teki.

2) „Czas" kłamie dalej, wychodząc z założenia, że „p. Skulski w porozumieniu z prawicą wzywał Naczelnika Państwa do interwencyi rozjemczej". Było wręcz przeciwnie. Z interwencyą narzucił się sam Piłsudski, jak to wynika z oświadczenia p. Skulskiego na konferencyi czwartkowej w Belwederze:

„Nie byliśmy przygotowani na pośrednictwo Nacz. Państwa. Gdy je nam zaproponowano, przyjęliśmy je".

W innem miejscu „Czas" ma odwagę jeszcze bezczelniej twierdzić, że prawica „zwróciła się do Nacz. Państwa, aby wykonał prawo inicyatywy". Jest to waryant, specyalnie kłamliwy, niesumiennego przedstawienia sprawy przez organ p. Estreichera.

3) A teraz trzecie kłamstwo. „Czas" twierdzi, że zjawiając się w Belwederze prawica „wyznaczyła już w osobie p. Korfantego kandydata na premiera i dopuszczała do porozumienia na tej podstawie, że jemu właśnie zostanie poruczona misya utworzenia gabinetu...

„Wskutek tego, że na zebraniu w Belwederze prawica zjawiła się z uchwałą, zapowiadającą gabinet o charakterze wybitnie prawicowym — ludowcy odmówili dalszych z nią pertraktacyi..."

Całe to przedstawienie jest bezwstydnem łgarstwem a zarazem oszczerstwem, gdyż bezpodstawnie zarzuca „prawicy" brak dobrej wiary w układach. I tu znów p. Skulski demaskuje perfidyę „Czasu". Oto na zarzut p. Witosa, że prawica ma już gotowego premiera, oświadczył p. Skulski na czwartkowej konferencyi:

„Zarzucacie nam, że przewlóczymy przesilenie, więc przygotowaliśmy wszystko... (t. j. kandydata — Przyp. Red.) Jeżeli dojdzie do porozumienia, wówczas będzie nas zobowiązywało to tylko, co wspólnie tu będzie uchwalone, nie zaś to, co dotąd my sami postanowiliśmy".

Słowa te (podane przez prasę warszawską) są chyba jasne: słyszał je zarówno Piłsudski, jak i lewicowa piątka... Kompromis rozbił się nie o osobę premiera, bo o tem w Belwederze nie mówiono, ale dlatego, że lewica o jakichkolwiek układach nie chciała słyszeć.

Pozatem napada jeszcze „Czas" na p. Korfantego, używając tychsamych argumentów, co pp. Barlicki, Rataj i Stapiński w Komisyi Gł. A zatem „kandydatura p. Korfantego jest prowokacyjna" i „budzi obawy (!) ze względu na wybory", a kwalifikacye jego na premiera „są chyba raczej skromne..." (!)

Pomijamy już inne drobniejsze kłamstwa i insynuacye „Czasu". Kończąc te uwagi zaznaczamy, że wprawdzie cała lewicowa prasa roi się od fałszywych doniesień („Naprzód" np. opowiada, że p. Korfanty przekupił 10 milionami marek posłów, by głosowali za powierzeniem mu urzędu premiera!), atoli należy w imię sprawiedliwości przyznać, że w żadnem z pism socyalistycznych kłamstwo, insynuacya i oszczerstwo nie występuje w tak klasycznej formie, jak je spotykamy w organie „Prawicy Narodowej", która miała odwagę niedawno w swym nowym programie rozwodzić się o ważności etyki katolickiej w życiu publicznem.

Dyalogi polityczne.

Polityka jest nauką moralną.

III. Ostoja: Każdy realny polityk powie ci że to, co o potrzebie moralności w polityce mówiłeś, są mrzonki; piękne kazanie i nic więcej.

Prawdzic: „Realni politycy zbankrutowali; umieją patrzeć tylko na krótką metę. A co do kazania, czy nie wygłosił go dawniej i wymownie Polibiusz, Plato, Arystoteles, Bodin — w przedmowie do sławnej książki „Les six livres de la republique", Fenedon w Examen de conscience sur les devoirs de la royaute", w sławnym liście do Ludwika XIV. i w „Essays de politique", Toqueville w dziele „de la democratie en Amerique", Donoso Cortes, genialny dyplomata hiszpański w głośnej mowie z 4 stycz. 1849, Windhorst, twórca „niezwalczonej wieży" przeciw Bismarkowi? Wszyscy oni twierdzili i dowiedli niezbicie, że polityka jest nauką moralną, że między życiem prywatnem jednostki, a publicznem narodu niema różnicy, uprawniającej do stosowania w drugiem innych zasad, niż w pierwszem, że jedynemi trwałemi zdobyczami są podboje serc i przekonań ludzkich, i że nie te państwa są największe, które największą obejmują przestrzeń, ale te, które solidarnością mieszkańców, rozumnem przywiązaniem i karnem posłuszeństwem promieniują w około ku narodom niższym od siebie.

Czy naprawdę myślący ludzie mogą jeszcze dziś mówić o polityce siły w dawnem znaczeniu? Czyż nie wiedzą, że światowe mocarstwo rzymskie musiało ugiąć się przed prześladowanem chrześcijaństwem z katakumb, że nie kto inny, jeno prawa moralne w dziedzinie zjawisk społecznych zniosły niewolnictwo i pańszczyznę, złamały przywileje urodzenia, obaliły tyranię, rozszerzyły prawa wyborcze, stworzyły organizację zawodową robotników wszelkich kategoryi, powołały do życia ubezpieczenia społeczne, wywalczyły prawa jeńców i rannych podczas wojny?

A sam wzrost socjalizmu, czy może jest wynikiem błędnych hipotez Marxa o koncentracji kapitału i materjaliźmie dziejowym, czy też raczej przypisać go należy jedynie i wyłącznie szlachetnemu współczuciu dla doli klas upośledzonych, tej etyce, którą tak gardził twórca socjalizmu „naukowego". Im goręcej kocham Polskę, tem silniej pragnę, aby niczyja krzywda nie plamiła jej wielkości. Może my właśnie mamy misję odrodzenia świata przez wcielenie w czyn zasad moralnych w polityce. Mogą inne postacie dziejów polskich przewyższać wielkością zwycięstw, rozległością umysłu Kościuszkę, ten jednak polski rycerz wolności i sprawiedliwości dla wszystkich, ten Bajard polski, bohater przewidujący przyszłość Polski, opartą na ludzie wiejskim, spółczujący nieśmiertelnym hasłom wolności, równości i najgłębszej wiary głoszonym w Stanach Zjednoczonych, który nie chciał być zaciężnikiem ponurego i krwawego zdobywcy, nawet za cenę pomocy w zmartwychwstaniu Polski, bo wiedział, że drogą ujarzmienia wolnych narodów nie dochodzi się do wyzwolenia własnego, genialnością swej intuicji i wielkością swego szlachetnego serca stał się dla nas wszystkich drogowskazem na przyszłość.

Leopold Caro.

Biskupi posłami i senatorami.

Papieska Komisja do interpretowania kodeksu kanonicznego rozstrzygnęła obecne wątpliwości odnośnie do kanonu 139, jak następuje:

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi nie powinni ani starać się o godność senatora lub deputowanego, ani też jej przyjmować, a to stosownie do kanonu 139 par. 4.

Jeżeli zaś podług brzmienia konstytucji są senatorami de jure, albo Stolica Apostolska w pewnym wypadku na piastowanie takiej godności już pozwoliła, natenczas mogą tę godność piastować bez osobnego na to przyzwolenia, byle ich obowiązki kościelne zostały dopełnione czy to przez zastępcę, (generalnego wikarjusza) czy w inny sposób.

W każdym innym wypadku piastowanie owej świeckiej godności wymaga pozwolenia Stolicy Apostolskiej.

Księża, którzy zamierzają kandydować na urząd posła, mają prosić o pozwolenie swego biskupa, a biskupi w takich razach mają udzielać pozwoleń bardzo ostrożnie, tj. raczej odwodzić od kandydowania, niż zachęcać.

Przypomnienie Jaworzyny.

Wielki wiec letników z całej Polski w Zakopanem.

Staraniem grona letników zakopiańskich odbył się dnia 13 b. m. w sali Dworca Tatrzańskiego wielki wiec w sprawie Jaworzyny. Obrady zagaił prof. Chybiński, zaznaczając, że cała Polska łączy się z wytrwałą akcyą Zakopanego i Podhala w sprawie spisko-orawskiej.

Do Prezydyum honorowego wybrano następnie pp.: Bagieńskiego (Łódź), Dra Łozińskiego (Lwów), Mroczkowskiego (Poznań), Mullera (Warszawa), Osińskiego (Kosów Poleski), Podgórskiego (Lublin), Stobieckiego (Kraków), oraz Pawlicę, Sędzimira i Szczeniowskiego (Zakopane). Rzeczywistym przewodniczącym wybrano naczelnika gminy p. Kozłowskiego, sekretarzem p. Klinga.

Referat o Jaworzynie wygłosił ks. Ferdynand Machay. W dyskusyi zabrali głos pp.: Mroczkowski z Poznania, Radwański z Pabianic, Rotlender z Jaworowa i in. Wszyscy solidaryzowali się z wywodami referenta. Padały nadto wyrazy ostrego oburzenia i potępienia pod adresem posła polskiego w Pradze, p. Piltza, za dziwne zaniedbywanie sprawy Jaworzyny. Po ostatniem przemówieniu mecenasa Łozińskiego ze Lwowa, który przekonał wzburzonych zebranych, że tylko poważnym i stanowczym naciskiem opinii publicznej na Rząd i Sejm można przyczynić się do pomyślnego załatwienia sporu o Jaworzynę, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Wobec bliskiego już terminu do ostatecznego załatwienia sprawy jaworzyńskiej (6-go sierpnia), wiec

stwierdzając szkodliwą opieszałość miarodajnych czynników rządowych, wzywa rząd, aby spowodował nareszcie zebranie się Komisyi polskiej i czesko-słowackiej, —

i prosi Sejm, aby bezwarunkowo nie ratyfikował układu z Republiką Czesko-słowacką, bez poprzedniego przyłączenia do Polski Jaworzyny i sąsiedniego obszaru Tatr".

Z trudem udało się prezydyum niedopuścić do uchwalenia rezolucyi, domagającej się od Rządu, aby bezzwłocznie odwołał posła Piltza z Pragi.

Przed rozejściem zebrani złożyli na ręce pp. Orkanowej i Sędzimira 97.477 mk. na fundusz stypendyjny dla akademików ze Spisza i Orawy. — Na wiecu był obecny p. Adolf Czerny, radca poselstwa czesko-słowackiego.

Organizacya nauczycielstwa pomorskiego.

Bawiący w Krakowie z wycieczką nauczycielstwa pomorskiego p. Albin Nowicki, nauczyciel z Grudziądza, poseł na Sejm udzielił naszej Redakcji szeregu informacji o organizacji nauczycielstwa pomorskiego, jej pracach na zewnątrz, ideologji Związku itd.

W latach przedwojennych, nauczycielstwo polskie pracujące w dzielnicach pozostających pod zaborem pruskim nie mogło myśleć o zorganizowaniu się w Związki narodowo- polskie. Każdy odruch nauczycielstwa w kierunku łączenia się, zdradzający nawet słabe cechy poza zawodowe spotykał się z szykanami władz niemieckich, ustawicznemi napaściami, wprost z prześladowaniem. Aby nie zatracić wspólności ducha swojskiego, i mieć stały ze sobą kontakt, utworzono tzw. Związek katol. nauczycieli, gdzie poza pielęgnowaniem pierwiastków religijnych omawiano tajnie sprawy narodowe.

Z chwilą przewrotu w r. 1918, wystąpiono natychmiast i to oficjalnie z narodowo- chrześcijańską organizacją, która objęła całe nauczycielstwo ze szkół wszelkich typów. Ustały dawne uciski, uleciały lata niejednokrotnie krwawych katuszy i ustawicznych śledzeń pruskich władz, to też z całem zaparciem się siebie, z piersią wolną podjęło nauczycielstwo ciężką pracę pod godłem Krzyża i Orła Białego. Utworzone we wszystkich miejscowościach Pomorza tzw. „Koła" nauczycielskie poddano Kołom powiatowym, te zaś uzależniono od Zarządu okręgowego reprezentowanego przez prezesów Kół, oraz specjalnych delegatów. Okręgi nauczycielskie pod względem obszaru zamykają się obecnie w granicach odnośnych województw. **Kół nauczycielskich na Pomorzu jest 45, a obejmują one 1800 nauczycieli i nauczycielek.** Koła okręgowe utworzyły kilka sekcji, a to inspektorów, nauczycieli szkół średnich, nauczycieli szkół powszechnych i sił nauczycielskich pomocniczych.

Prócz organizacji „Kół" nauczycielskich istnieje jeszcze na Pomorzu i to jedynie w Toruniu tzw. „Ognisko nauczycielskie", a zrzeszone w niem jest jedynie nauczycielstwo wyłącznie napływowe. Ognisko to tworzące zupełnie odrębną organizację liczącą 30 członków separuje się bardzo widocznie od „Kół" zarzucając im — zupełnie zresztą bezpodstawnie — germanizm językowy itp. Różnica w taktyce „Ogniska" a „Kół" polega na tem, że Ognisko niejednokrotnie w sposób radykalny występuje ze swojemi materjalnemi pretensjami, odnosząc się przytem do władz bezwzględnie, podczas gdy „Koła" aczkolwiek są organizacją zawodową postępują umiarkowanie.

Również i w Poznańskiem większość nauczycielstwa ugrupowana jest w Kołach chrześcijańsko- narodowych, Ogniska zaś obejmujące również w przeważającej liczbie nauczycielstwo napływowe stanowią znikomą część związków zawodowych.

Władze szkolne zarówno Kuratorja jak i Ministerstwo odnoszą się z całą życzliwością do Kół nauczycielskich, biorą udział w ich zjazdach, zgromadzeniach itd., słowem mają pełne zrozumienie dla idei polskiego nauczycielstwa na Pomorzu.

Restauracya kopuły kościoła św. Piotra.

Zniszczona w okresie zimowym kopuła kościoła św. Piotra w Krakowie będąca wspaniałym zabytkiem architektonicznym naszej przeszłości, wymagała gruntownej restauracyi, celem uniknięcia dalszej ruiny. Kierownictwa robót restauracyjnych podjął się prof. Szyszko-Bohusz, który jeszcze na wiosnę br. przystąpił do wstępnych prac. Zniszczenia, jakiemu uległa kopuła okazały się tak olbrzymie, że przed przystąpieniem do zmiany pokrycia miedzianego zdartego przez wichry na olbrzymiej przestrzeni, musiano w miejsce zbutwiałych oszalowań drewnianych wstawić nowe. Po wykonaniu tych robót rozpoczęto pokrywanie miedzią; niezniszczone arkusze blachy starczyły zaledwie na pokrycie 3ciej części kopuły reszta miedzi skręconej przez wichry nie nadaje się już do użytku z powodu łamliwości i dziur jakie powstały w miedzi wskutek przybijania jej gwoździami do oszalowań. Prof. Szyszko-Bohusz pertraktuje z zarządami hut o przetopienie około 1500 kg. części miedzianych, które natępnie po przewalcowaniu dałyby mniej więcej 300 m. kw. arkuszy. Ilość ta starczyłaby na pokrycie reszty kopuły.

Komitet restauracji kopuły czerpie potrzebne do odbudowy kopuły fundusze z ofiarności publicznej; rząd wyasygnował na restaurację miljon marek. Niewątpliwie społeczeństwo krakowskie pospieszy z dalszą wydatną pomocą, by Komitet rozporządzając odpowiedniemi kwotami, mógł ukończyć restaurację w jesieni.

KRONIKA.

BANDYTYZM W OKRĘGU P. STAPIŃSKIEGO

Wkrótce po przewrocie politycznym w październiku 1918 r. w powiatach: krośnieńskim, sanockim i jasielskim utworzyła się szajka bandycka pod nazwą „zielonej armii" i przez półczwarta już roku grasuje, rabując zamożniejszych włościan, napadając na plebanie, dwory, pociągi, karczmy i szkoły.

Jest to niezawodnie skutek tego duchowego pokarmu, jakim ludność tych powiatów od dziesiątek lat karmił poseł Stapiński i jego zwolennicy.

Oto smutna statystyka: W Rogach (pow. krośn.) w tym czasie ośm napadów. W Króliku, w Lubatowy, w Klimkówce, w Głębokiem, w Kobylanach, w Humniskach — po jednym napadzie. W Sanoku trzy napady. W Równem, w Świeżowej, w Przybówce, w Ropiance — po jednym napadzie. W Kamborni dwa napady.

Niektóre z tych napadów były połączone z morderstwami. Szkody miliardowe.

W sprawie tej epidemii bandyckiej wniósł poseł ks. Dr Kotula interpelacyę do ministra spraw wewn., żądając zastosowania środków zaradczych.

Kraków, 16 lipca.

WYJAZD UCZONYCH KRAKOWSKICH NA ZJAZD DO BRUKSELI. Na zjazd międzynarodowy dla badań naukowych (nauki przyrodnicze), który odbędzie się w dniach 25—28 b. m. w Brukseli, jako delegaci Polskiej Akademii Umiejętności wyjeżdżają jutro z Krakowa prof. Władysław Natanson i prof. Władysław Szajnocha. Trzeci delegat, prof. Kazimierz Kostanecki wyjechał już w dniu wczorajszym.

NAUCZYCIELSTWO POMORSKIE w drugim dniu pobytu w Krakowie, t. j. w piątek 14 b. m., zwiedziło w dalszym ciągu zabytki Krakowa, jakoto: Barbakan, Sukiennice, Muzeum Narodowe, Muzeum Czapskich, Bibliotekę Jagiellońską i t. d., poczem spożyło obiad w b. refektarzu OO. Franciszkanów. O godz. 2.30 goście pojechali do Wieliczki. Na dworcu witali ich serdecznie burmistrz Ajwas, oraz imieniem nauczycielstwa p. Gąsiecka. Odpowiadał kierownik wycieczki, nauczyciel-poseł Albin Nowicki. Z dworca rodacy nasi, wśród dźwięków orkiestry salinarnej, ruszyli w pochodzie nad szyb Daniłowicza, gdzie po wspólnej fotografii, zjechali do salin, które wywarły na nich olbrzymie wrażenie. Przyjęciem gości zajął się komitet z łona chrześcijańskiej demokracyi, pod kierownictwem inż. Nizińskiego i ks. Selwy.

Dzień wczorajszy poświęcono zwiedzaniu Kopca Kościuszki, kościołów: Maryackiego, Franciszkanów, św. Anny, św. Piotra i t. d. Wieczorem o godz. 8 odbyła się na cześć gości wieczornica, urządzona staraniem miasta, w refektarzu OO. Franciszkanów. W czasie przyjęcia wygłoszono szereg gorących przemówień.

O godz. 11.45 w nocy odjechali goście do Zakopanego, odprowadzani na dworzec przez nauczycielstwo miejscowe. W Zakopanem zabawi wycieczka trzy dni, poczem odjedzie do Warszawy. W przejeździe zatrzyma się w Krakowie we środę 19 b. m. od 6—10 rano.

ZGROMADZENIE DELEGATÓW KRAK. TOW. UBEZPIECZEŃ. Wczoraj w sali Rady nadzorczej Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie odbyło się zgromadzenie ogólne delegatów Towarzystwa, którzy zjechali nader licznie z całej Małopolski. Między innymi przybyli: prez. m. Lwowa Neuman, posłowie N. Adam i ks. Londzin, marszałek powiatu krakowskiego Dr Skrzyński, dyr. Banku Ziemian bar. A. Konopka, b. prezes Tow. kredyt. ziemskiego Kraiński i cały szereg obywateli ziemskich. Nadto w obradach wzięli udział: wiceprez. m. Sare, dyrektorowie Tow.: Paszkowski, Szatkowski, Dydyński, Myczkowski i Szancer, oraz generalny sekretarz Witkowski. Obrady zagaił prezes Tow., p. Jan Konopka z Brnia, który wskazał na dziejową chwilę przyłączenia G. Śląska do Polski i oddał hołd poległym powstańcom. Towarzystwo rozszerzy wkrótce działalność swoją i na tę dzielnicę, a prace ku temu są już przygotowane.

Następnie przystąpiono do sprawozdania z wyników operacyi w r. 1921 we wszystkich działach Towarzystwa i zatwierdzono rachunki kasowe, udzielając dyrekcyi absolutoryum. Obroty Tow. w r. 1921 przewyższyły wszystkie dotychczasowe lata, a sumy ubezpieczone w samym tylko dziale ogniowym przeniosły 77 miliardów marek. Suma składek w tym dziale dała przeszło 446 milionów, odszkodowań zaś wypłacono prawie 154 mil. marek. Również wyniki w działach: gradowym, kradzieżowym i życiowym przedstawiają się pomyślnie. Fundusze zasobowe wzrosły bardzo znacznie, a nadwyżki obrotów w poszczególnych działach wynoszą przeszło 62 mil. marek. W dziale ogniowym przyznano członkom Tow. zwrot składki w wysokości 15%, a w dziale gradowym 20% zwrotu. Fundusze na cele humanitarne podwyższono do miliona marek.

SPRAWY MIEJSKIE. W dniu 14 b. m. odbyło się pod przew. wicepez. m. Kellego wspólne posiedzenie Sekcyi II, V i VI Rady miasta. Uchwalono przedłożyć Radzie miasta wnioski w sprawie podwyższenia ryczałtu na żywność, tudzież taksy dziennej za utrzymanie w m. zakładach humanitarnych; nadto załatwiono kilka spraw administracyjnych.

„DZIENNIK URZĘDOWY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO", redagowany przez E. Zechentera, w zeszycie za lipiec w dziale rozporządzeń i okólników zawiera treść następującą: Udzielenie exequatur wicekonsulowi Republiki Stanów Zjednoczonych Brazylii; zniesienie Sądu powiat. w Radomyślu; wyjazd do polskiej części G. Śląska; ochrona znaków pomiarowych; w sprawie samowolnego opuszczania zakładów opiekuńczych przez dzieci; w sprawie stosunku Komisyi dla badania cen i zysków do wojsk. urzędów gospodarczych; udzielanie zezwoleń wywozowych; w sprawie wywozu bydła na G. Śląsk; wymijanie i wyprzedzanie na drogach publicznych. Dziennik urzędowy jest do nabycia w Ekonomacie Województwa.

KRAKOWSKI KUPIEC OFIARĄ SZULERNI SOPOCKIEJ. „Gazeta Gdańska" donosi, że dziś rano rzucił się pod koła pociągu w Sopotach kupiec z Krakowa, Augenblick. Jest to ofiara szulerni sopockiej. Augenblick, grając od dłuższego czasu, stracił wszystkie posiadane pieniądze.

DEZERTER I BANDYTA PRZED SĄDEM. W krakowskim sądzie wojskowym odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Stefanowi Hryciowi, szereg. 20 p. p. Wedle aktu oskarżenia, obwiniony dwukrotnie wydalił się ze swego oddziału w lecie 1921 r., a nadto dopuścił się szeregu włamań i kradzieży. Hryć dokonał nadto napadu rabunkowego na dom jednego z gospodarzy w Krzyszkowicach, przyczem zrabował większą gotówkę, biżuteryę i garderobę. Tego samego dnia, ścigany w lesie Krzyszkowskim przez kilku wieśniaków, oddał do nich kilka strzałów, które jednak chybiły.

Na wczorajszej rozprawie Hryć przyznał się częściowo do zarzuconych mu zbrodni, twierdząc jednak, że popełnił je w stanie niepoczytalności umysłowej. Po przesłuchaniu świadków, którzy zeznali obciążająco i wysłuchaniu opinii lekarzy psychiatrów, trybunał skazał Hrycia na 3 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

Przewodniczył podpułk. Kappel, oskarżał kap. Wanicki.

OKRADZENIE CAŁEJ WYCIECZKI UCZENIC. Niezwykłe zdarzenie zanotowała wczoraj kronika policyjna naszego miasta. Oto w baraku miejskim na Zabłociu, oddanym na pomieszczenie wycieczek, spały w nocy z piątku na sobotę uczenice szkoły żeńskiej z Ostrołęki. Rano, ku wielkiemu przerażeniu, wszystkie uczestniczki wycieczki, w liczbie dwudziestu kilku, spostrzegły brak garderoby i obuwia, które jacyś sprytni włamywacze skradli, dostawszy się pod osłoną ciemności do baraku. Nauczycielka, której włamywacze zostawili garderobę, doniosła natychmiast o fakcie kradzieży do policyi. W ciągu dnia wczorajszego udało się ująć dwóch sprawców w osobach Zygmunta Maślickiego i Jana Polończyka. Poszukiwania za wspólnikami opryszków i kryjówką skradzionych rzeczy są w toku. Przymusowy pobyt dziewcząt w barakach trwał do południa, póki nie dostarczono im odzieży.

KRADZIEŻ BLACHY MIEDZIANEJ. W kwietniu b. r. podczas pokrywania blachą kopuły kaplicy Zakładu Braci Albertynów przy ul. Krakowskiej, skradł, zajęty przy tej robocie, Henryk Stawowski, lat 19, blacharz, znaczną ilość blachy miedzianej, wartości 150.000 marek. Sprawcę kradzieży dopiero teraz ujęto i osadzono w aresztach policyjnych.

PRAKTYKI W RZEŹNI MIEJSKIEJ. Do policyi doniósł Edward Kumala, właściciel masarni przy ul. Szewskiej, że od dłuższego czasu w rzeźni miejskiej masarz, Bartłomiej Olszewski, dopuszczał się na jego szkodę oszustwa. Oszukiwał on Kumalę w ten sposób, że większe ilości bitej nierogacizny, należące do Kumali, kradł, a podsuwał na ich miejsce mniejsze sztuki, zaopatrując je fałszywą pieczątką z firmą Kumali. Szkoda, wyrządzona w ten sposób, wynosi 6 milionów marek. Olszewskiego osadzono w aresztach.

OSZUSTWA KRAKOWSKIEGO MASARZA. Organa śledcze aresztowały onegdaj Jana Rybickiego, lat 28, właściciela masarni przy ul. Zwierzynieckiej, pod zarzutem oszustwa i lekkomyślnej krydy. Rybicki wyłudził tytułem pożyczek od różnych osób znaczniejsze kwoty, dochodzące w sumie 25 milionów marek. W ostatnich dniach ogłosił on niewypłacalność i nie może wykazać się rachunkami z prowadzonego interesu, który — według jego twierdzenia — miał prosperować bardzo dobrze. Policya prowadzi w tej sprawie dalsze dochodzenia.

STAN ATMOSFERY. Nad Holandyą i Niemcami zachodniemi utworzyła się niewielka depresya, przesuwająca się powoli w kierunku wschodnim. W Polsce przeważało zachmurzenie dość duże; temperatura rano wynosiła przeciętnie 15—19°, po południu zaś 23—25°.

Dość duże opady notowano rano w Polsce północno-wschodniej (Wilno 19 mm.).

Prognoza na niedzielę: Zachmurzenie zmienne, opady, wiatry w kierunku południowym.

Z Polski i ze świata.

POŚWIĘCENIA KAMIENIA WĘGIELNEGO SIEDMIOKLASOWEJ SZKOŁY POWSZ. w Rzepienniku Biskupim dokonano uroczyście w obecności reprezentanta rządu, starosty gorlickiego, p. Strzelbickiego, insp. powiat. p. Daneckiego, kierown. powiat. biura odbudowy p. inż. Tuszowskiego, wicedziekana ks. Majewicza, kan. ks. Forystka, prob. ks. Boczara, Rady gminnej z nacz. p. Kiełtyką, zaproszonych gości i ludności, tłumnie zgromadzonej. Uroczystość poprzedziło solenne nabożeństwo w kościółku św. Jana z XVI wieku. Po poświęceniu i podpisaniu aktu, zredagowanego przez red. p. Zielonkiewicza, wmurowanego w fundament, popisywała się dziatwa szkolna śpiewem i deklamacyami, pod kierunkiem kier. p. Markiewicza i p. Brożynówny. Z szeregu mów wyróżniła się mowa starosty p. Strzelbickiego, insp. p. Daneckiego, przewodn. Kom. odbudowy i inicyatora p. Jana Więckowskiego, któremu zgotowano serdeczną owacyę, ks. Boczara i radnego Jana Pasterskiego.

Po uroczystości, podejmowała gości obiadem właścicielka dóbr, p. Walerya Więckowska, gdzie wygłoszono szereg toastów. Akt poświęcenia ma doniosłe znaczenie, ponieważ zapoczątkował na wielką skalę podjętą akcyę odbudowy szkół, zniszczonych w czasie wielkiej wojny. Wielkiemu i zbożnemu dziełu szczęść Boże!

NA BUDOWĘ DOMU TECHNIKÓW. Pisma lwowskie donoszą, że znany przemysłowiec, p. Grodki, złożył dar w sumie pół miliona marek na budowę domu techników we Lwowie.

STRAJKI W KRAJU. Strajk robotników budowlanych we Lwowie trwa w dalszym ciągu. Pertraktacye z pracodawcami nie doprowadziły do rezultatów. Robotnikom ofiarowano 804 mk. podwyżki, na co nie zgodzili się.

Dzienniki donoszą, że w najbliższym czasie zanosi się na strajk urzędników bankowych. Powodem strajku są żądania natury ekonomicznej.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAMORDOWANIA Ś. P. MARCHLEWSKIEGO prowadzi się w dalszym ciągu bardzo energicznie. Sekcya zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła już po pierwszym strzale. Kula przeszła przez płuco, serce i utkwiła w kości ramienia.

NOWE WYSTĘPY BANDYCKIE NA PODHALU. Redukcya sił policyjnych, podyktowana dyktandem warszawskich ekonomistów, wydaje błogie owoce dla bandytów, którzy na letnie występy obrali sobie okolice Zakopanego. Po „Morskiem Oku", przyszła kolej na kościół parafialny i plebanię w Poroninie. Na pierwszą wiadomość o napadzie bandyckim w Poroninie, wysłał komisaryat policyi państwowej w Zakopanem wywiadowcę, p. Makaruchę, jednego z najwytrawniejszych pracowników policyjnych. Szczegóły śledztwa, do powrotu p. Makaruchy z Poronina, są na razie nieznane. Potwierdza się jednak wiadomość, że wartość zrabowanych sprzętów kościelnych, monstrancyi i kielichów przekracza kwotę kilku milionów.

Brak psa policyjnego w Zakopanem odczuwa się przy każdym podobnym wypadku i utrudnia śledztwo tem bardziej, że teren lesisto-górski ułatwia kryjówkę poszukiwanemu. Przy tej sposobności podnieść należy, że tutejszy komisaryat policyi państw. szeregiem miesięcy pracą prawdziwie obywatelską zyskał sobie szczere uznanie. Niestety, nieobliczalne jednostki góralskie, zajmujące wybitne stanowiska, starają się podkopywać powagę władz policyjnych, dając zły przykład młodszej generacyi góralskiej. L.

MILJONÓWKA. W dzisiejszem ciągnieniu została wylosowana miljonówka Nr. 1.189.008 sprzedana w Poznaniu.

Ze spraw wojskowych.

ZE SZTABU GENERALNEGO. Wczoraj szef sztabu, gen. Sikorski, wyjechał na inspekcyę dywizyi na granicy wschodniej. Zastępuje go generał brygady Rybak.

Zawiadomienia i komunikaty.

P. STANISŁAW ZWIERZYŃSKI, konsul francuski, dziękuje władzom cywilnym i wojskowym, jako też i wszystkim przyjaciołom Francyi za odwiedziny i składanie życzeń w dniu święta narodowego Francyi. Następnie dziękuje orkiestrze wojskowej 20 p. p. za uświetnienie uroczystości przez odegranie Marsylianki i innych pięknych utworów. Jest to dowód przyjaźni i sympatyi, jaką cieszy się Państwo francuskie w Państwie Polskiem.

REJESTRACYA OFICERÓW REZERWY. Wobec zdarzających się wypadków pisemnego zgłaszania się oficerów do rejestracyi oficerów, P. K. U. zawiadamia, że każdy oficer rezerwy musi osobiście zgłosić się w P. K. U., celem wypełnienia dokumentów, będących podstawą zarejestrowania się.

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY wyruszy z kościoła OO. Karmelitów na Piasku dnia 22 b. m., t. j. w sobotę. O godz. 8 rano odprawi się wotywa na intencyę pielgrzymki przed cudownym obrazem M. Boskiej w kaplicy, a po udzieleniu błogosławieństwa Bożego, pielgrzymka wyruszy pieszo w drogę. Zgłoszenia przyjmuje do 20 b. m. prezes Gołąb w domu pod l. 7 przy ul. Zwierzynieckiej.

ZEZWOLENIA NA SZYLDY SKLEPOWE. Magistrat przypomina, że wszelkie szyldy, napisy, malowania części fasad domów koło sklepów i t. p. wymagają uprzedniego zezwolenia Magistratu. Niestosujący się do odnośnego rozporządzenia Magistratu narażają się nietylko na surowe kary, ale także na poważne straty, gdyż Magistrat urządzenie, wykonane wbrew obowiązującym przepisom, usunie z urzędu na koszt i niebezpieczeństwo właściciela.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 3005-tą stołownia oficerów frekwentantów szkoły strzel. art., Toruń; 3006—3016 (11 ceg.), złożone przez Radę i zarząd Banku dla handlu i przem. w Warszawie; 3017 do 3026 (10 cegiełek) złożone przez dyrektorów centrali i oddziałów banku z racyi I-go zjazdu, imienia naczel. dyr. Banku dla handlu i przemysłu w Warszawie, Stefana Benzefa, w uznaniu wybitnych zasług obywatelskich; 3027 do 3037 (11 cegiełek), złożone przez pracowników centrali i oddziałów Banku dla handlu i przemysłu w Warszawie — wpłacając po 30.000 mk. za cegiełkę. Pozatem Bank dla handlu i przemysłu w Warszawie złożył 40.000 mk. na ogólne cele odnowienia Zamku.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Doskonała komedya autora „Pana posła" „Drugi mąż", która spotkała się z tak gorącem przyjęciem na wczorajszej premierze, powtórzona będzie dziś wieczorem. W przygotowaniu utwór drugi z cyklu „Nowy dramat" St. S. Witkiewicza: „Kurka wodna". Eksperymentalna sztuka autora „Tumora Mózgowicza", obudziła niezwykłe zainteresowanie w kołach zwolenników nowych kierunków literackich. „Kurka wodna" wchodzi na afisz we czwartek 20 b. m.

OPERA I OPERETKA. Jutro, 17 b. m., rozpoczyna opera przedstawienia operą „Carmen" w nowem, scenicznem przygotowaniu. W głównych rolach wystąpią pp.: Wolska-Sobańska (Carmen), Jaworzyńska (Micaela), Gruszczyński (Don Jose), Freszel (Escamillo), Mazanek (Zuniga). We wtorek 18 b. m. „Pajace" i „Cavaleria" z występem gościnnym artystów pp. Gruszczyńskiego i Freszla.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 16 b. m.: „Drugi mąż" M. Fijałkowskiego.

Poniedziałek 17 b. m.: „Drugi mąż" Fijałkowskiego.

Wtorek 18 b. m.: „Drugi mąż" Fijałkowskiego.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Niedziela 16 b. m.: Po poł. „Piękna Syrena", wieczorem „Amor w śniegu".

Poniedziałek 17 b. m.: „Carmen".

Wtorek 18 b. m.: „Pajace" i „Cavaleria rusticana".

Ze sportu.

Hakoah—Cracovia II.

Rozgrywki o mistrzostwo B. klasy jeszcze nie zostały u nas zakończone. Okręg krakowski musiano podzielić, ze względu na dużą ilość klubów, na podokręgi: krakowski, bialski i tarnowski.

Spotkanie dzisiejsze jest niezmiernie ciekawe — jest to drugi match Cracovii z Hakoahem, najsilniejszym kandydatem do mistrzostwa, a zatem kandydatem do rzędu klubów klasy A. O ile druga drużyna Cracovii zdobędzie tytuł mistrza B. klasy, to do rozgrywki o miejsce w klasie A. przyjdzie K. S. Podgórze, a to z tego powodu, że jeden klub nie może występować z dwiema drużynami w tej samej klasie.

Czarni—Wisła.

Match ten, zapowiedziany na dzisiaj, powinien dać przy normalnej grze zwycięstwo drużynie krakowskiej.

Sport pływacki.

Pierwsze próby zawodów w pływaniu, skokach i piłce wodnej odbyły się w ubiegły wtorek w pływalni w Parku Krak. Drużyna „Jutrzenki" pokonała A. Z. S. w stosunku 3 : 0. Bramki zdobył dla Jutrzenki p. Kovacs, b. zawodnik olimpijski w austryackiej drużynie piłki granej w wodzie.

Sekcya ciężkiej atletyki T. S. „Wisła"

zawiadamia zwolenników i sympatyków tego sportu, iż z dniem 20 b. m. rozpoczynają się racyonalne treningi pod kierunkiem fachowego atlety p. Pawlikowskiego, kierownika Sekcyi. — W najbliższym czasie uruchomiona zostanie sekcya boksu. Trenujący będą mieli sposobność wzięcia udziału w turnieju o mistrzostwo Krakowa, który Sekcya ciężkiej atletyki urządzi w jesieni.

Piekary i nasza do nich pielgrzymka.

Przed paru tygodniami, kiedy już termin objęcia G. Śląska, przyznanego Polsce, był przesądzony, my, księża dekanatu sączowskiego, graniczącego ze Śląskiem, postanowiliśmy na dzień odpustu Nawiedzenia N. M. P. urządzić uroczyste pielgrzymki do Niemieckich Piekar, dziś zwanych Wielkiemi Piekarami, wsi 11 tys. ludności liczącej, odległej od Bytomia o trzy kilometry.

Piekary słynne są z cudownego obrazu N. M. Panny, do którego z dawien dawna, zwłaszcza od XVII w. udawali się pobożni pątnicy, nawet zagraniczni. Kościół, w którym pierwotnie znajdował się cudowny obraz, pobudowano w 1303 r. z drzewa sosnowego i pokryto gontami. Piekary do 1811 r. należały do dyecezyi krakowskiej, poczem przeszły pod juryzdykcyę biskupa wrocławskiego. W r. 1844 proboszcz piekarski, ks. Alojzy Fietzek, rozpoczął budowę teraźniejszego kościoła, wykończonego w 1849 r. i konsekrowanego przez ówczesnego kardynała wrocławskiego księcia-biskupa Diepenbroka.

Wiadomo zapewne Sz. Czytelnikom, że w r. 1683 w oktawę święta Wniebowstąpienia N. M. Panny, król Jan III. Sobieski z wojskiem przekroczył granicę i w Piekarach modlił się o zwycięstwo oręża polskiego. Po odniesionem zwycięstwie, jak już gazety zaznaczały, ofiarował piękną monstrancyę do miejscowego kościoła i srebrny kielich.

W dniu 7 lipca 1887 r. położono kamień węgielny pod budowę Kalwaryi, t. j. stacyi Męki Pańskiej. Budowano 25 kaplic kalwaryjskich, kościół św. Krzyża i Zmartwychwstania, 15 kaplic różańcowych i obwarowano murem całą Kalwaryę w przeciągu lat ośmiu. Wielkie zasługi przy dokonaniu tego dzieła położył ówczesny proboszcz, kapłan-asceta, ks. kan. Leopold Nerlich, zebrawszy przeważnie drogą dobrowolnych ofiar fundusz około miliona marek.

Słyszałem, że przy budowie Kalwaryi, poświęconej przez kard. Koppa w 1896, odgrywała pewną rolę tendencya, by lud miejscowy, nawiasem mówiąc, bardzo pobożny, odciągnąć od pielgrzymowania do zagranicznych, cudami słynących miejscowości (Częstochowa). Być może, że rząd niemiecki, dając pewną sumę na budowę Kalwaryi, hołdował takiej tendencyi.

Stacye Męki Pańskiej, bardzo ładnej i solidnej roboty, są dziełem artysty z Wrocławia, Baumeistra; niektóre zaś stacye dostarczał nieznany mi z nazwiska artysta z Düsseldorfu z Nadrenii; płaskorzeźby zaś w kaplicach M. B. Róż. są wyrobu śląskiego.

Dzisiaj rok rocznie Kalwaryę Piekarską, a jak tu mówią, „Górnośląską Jerozolimę", zwiedza pół miliona pątników. Otóż do tych Wielkich Piekar, by zamanifestować naszą wspólną jedność nie tylko religijną, lecz i narodową, w dniu 2 lipca b. r. tj. na odpust Nawiedzenia N. M. P. z b. Kongresówki udały się cztery kompanie, a mianowicie: z Sączowa pod przewodnictwem ks. dziekana Stan. Senki, z Siemoni z ks. prob. Bol. Pieńkowskim, z Wojkowie Kościelnych z ks. prob. Józ. Sokołowskim i z Targoszyc z niżej podpisanym plebanem. Prócz tego kanonik siewierski ks. Fr. Staszkiewicz, jako z miejscowości dalszej, wybrał się końmi i pociągnął za sobą kilkadziesiąt furmanek. Kompanie wystąpiły w całej okazałości z feretronami, orkiestrami, strażami ogniowemi i t. d. i dzięki wzorowemu porządkowi zrobiły na miejscowej ludności nader dodatnie wrażenie.

W Piekarach czuliśmy się jak u siebie w domu, serdeczność okazywano nam na każdym kroku. Dowodów wielkiej życzliwości mieliśmy wiele także ze strony proboszcza ks. Andersa. W przemówieniach wyrażaliśmy życzenie, by ta nić wzajemnej sympatyi, nawiązanej w dniu 2 lipca, z czasem bardziej jeszcze się spotęgowała.

Przypuszczam, że i ludziska nasi, na których pobyt w Piekarach ogromne wywarł wrażenie, będą chcieli stale, przynajmniej raz do roku, odwiedzać tę sympatyczną miejscowość.

Targoszyce, dnia 9 lipca 1922 r.

Ks. A. Hendrychowski.

Nauka, literatura, sztuka.

„STRAŻNICA ZACHODNIA". Od marca b. r. wychodzi w Poznaniu poważny organ, poświęcony informacyi o naszych kresach zachodnich, w którym, obok materyałów aktualnych, znajdujemy naukowe opracowania pierwszorzędnych sił.

W numerze 4-ym treść — jak zazwyczaj — obfita. Na pierwsze miejsce wysuwa się rozprawa prof. St. Kutrzeby p. t. „Gdańsk i Polska w przeszłości" (1454—1795). Ciekawe to opracowanie niezwykle aktualnego tematu, pióra świetnego znawcy ustroju dawnej Polski, otwiera nam oczy na dużo sytuacyi, niezmiernie podobnych do chwili dzisiejszej: niezwykłe położenie gospodarcze Gdańska dyktowało mu wszystkiemi czasy tę samą politykę, aczkolwiek w owych czasach pozbawiona przysmaku nowopruskiego szowinizmu. W ostatnich czasach więcej uwagi zwrócił na siebie z pośród zagadnień zachodnich problem Śląska. W „Strażnicy" znajdujemy o nim sporo uwag. Jest artykuł R. Kusztelana o jednej z dźwigni życia narodowego na Śląsku, mianowicie spółdzielczości polskiej. Ostatnie wydarzenia na Śląsku ilustrują dwie korespondencye. Bardzo cenny jest przedruk postanowień o ochronie mniejszości w konferencyi genewskiej. Drugim wypadkiem o znaczeniu nieprzemijającem był zjazd niemieckiego „Schutzbundu" w Prusach Wschodnich, o którym spotykamy garść ciekawych informacyi. Uwagi o ruchu kulturalnym na Śląsku, zajmujący przegląd prasy niemieckiej i bibliograficzne notatki uzupełniają treść tego numeru. — Adres administracyi: Św. Marcin 40; przedpłata 1.200 mk. kwartalnie.

NOWY TYGODNIK LITERACKO-NAUKOWY ma zacząć wychodzić w Bydgoszczy. Redakcyę obejmuje Dr Witold Bełza. Tytuł pisma: „Stanica". Będzie to tygodnik ilustrowany, poświęcony literaturze, sztuce i nauce, ze specyalnem uwzględnieniem terytoryum zachodnich dzielnic Polski. Drukować się będzie w zakładach graficznych znanej instytucyi wydawniczej „Biblioteka Polska" w Bydgoszczy.

TELEGRAMY.

Formowanie gabinetu.

Warszawa. (A. W.) Jak podaje „Kurjer" poseł Korfanty pracował już od samego rana nad formowaniem gabinetu. Urzędował w prezydjum rady ministrów, w gmachu gdzie konferował z kandydatami do tek., jak np. z Kamieńskim, Marynowskim i innymi. Poseł Korfanty porozumiał się telefonicznie z dr. Nowakiem, który przebywa w Krakowie. Poseł Kamieński jak i Marynowski zastrzegli sobie czas do namysłu.

Jak podaje „Gazeta Warszawska", nazwiska poszczególnych ministrów p. Korfantego dopiero będą podane, gdy cała lista będzie gotowa. To, co niektóre pisma podają w powyższej sprawie, jak dotychczas, są to tylko przypuszczenia.

Rozkaz jen. Sosnkowskiego,

Warszawa. (A. W.) Minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski z okazyi wczorajszego święta wojskowego francuskiego wydał do armii rozkaz, w którym wspomina francuskich kolegów i braci, którzy w wojnie światowej polegli, torując Polsce drogę do niepodległości, oraz zwraca się z serdecznem uczuciem do oficerów i żołnierzy francuskich, którzy bawią w Polsce, przyczyniając się swoją pracą do wyszkolenia wojska polskiego.

PASICZ ZGŁOSIŁ DYMISYĘ.

Belgrad. (A. W.) Nadzwyczajne wydanie belgradzkich „Novosti" ogłosiły wieczorem, że prezydent ministrów Pasicz telegraficzne złożył królowi dymisyę. Powodem dymisyi jest to, że obydwie partye rządowe: Radykali i Demokraci nie mogą się zgodzić co do osoby ministra spraw wewnętrznych, jakoteż obranego radcy stanu.

Głód na Krymie.

Genewa. P. A. T. Delegat Komitetu Nansena, ukończywszy świeżo podróż po Krymie, celem zbadania tamtejszych stosunków aprowizacyjnych, doniósł, że w dniu 1 czerwca b. r. liczba głodnych na obszarze Krymu wynosiła 370 tysięcy, w czem połowa dzieci. W końcu tego miesiąca sytuacya nieco się polepszyła z powodu zmniejszenia się ludności na skutek śmiertelności, oraz dzięki zorganizowaniu pomocy. Śmiertelność, z powodu głodu, w niektórych okolicach dochodzi do 50%. W wielu wsiach ludność całkowicie wymarła.

O przywrócenie porządku w Irlandyi.

Leafield. P. A. T. (Polradio). Jak wiadomo, rząd prowizoryczny wystosował do ludności męskiej w Irlandyi odezwę, wzywającą do natychmiastowego stawienia się do szeregów na ochotnika, celem przyczynienia się do akcyi przywrócenia porządku. Odezwa ta odniosła skutek wybitny, albowiem w ciągu pierwszego dnia zgłosiło się w ratuszu w Dublinie około dwa tysiące mężczyzn w wieku od 18 do 30 lat. Ochotnicy ci reprezentują wszystkie warstwy społeczne.

ZATONIĘCIE PIĘCIOMASZTOWCA FRANCUSKIEGO.

Hanower. PAT. Radio. Z Sydney donoszą, że przy wybrzeżu Nowej Kaledonii zatonął francusk pięciomasztowiec „France" największy żaglowiec na świecie. Cała załoga miała zginąć.

MĘCZENNIK ZA WONOŚĆ EGIPTU.

Hanower. PAT. Radio. Wedle doniesień z Kairo, zmarł przywódca egipskich nacjonalistów Zaglul pasza, zesłany przez Anglików na archipelag sechelski.

Różne wiadomości.

Wiedeń. PAT. Suedslavische Koresp. donosi z Belgradu, jakoby tam przybył generał Wrangel i konferował z wybitnymi Rosjanami między innymi z Denikinem. Z rosyjskich kół w Belgradzie słychać, jakoby konferencje Wrangla pozostawały w związku z organizowaniem nowego ruchu antybolszewickiego, na którego czele miałby stanąć W. ks. Mikołaj.

Budapeszt. (A. W.) Wedle niesprawdzonych dotąd wiadomości, spadł z mostu koło Szinaja, bukareszteński pociąg pospieszny. Wypadek ten pociągnął za sobą wielu zabitych i przeszło 100 rannych.

Wiadomości gospodarcze.

PRZECIĄŻENIE POLSKICH KOLEI. Na ostatniem posiedzeniu państwowej rady kolejow. inżynier K. Krzyżanowski dał bardzo ciekawe zestawienia ruchu osobowego i towarowego na kolejach polskich w stosunku do ruchu przedwojennego w Niemczech. Koleje niemieckie przewoziły przed wojną 1850 pasażerów na 1. km., kolej polska przewozi 2.000 pasażerów. Na jeden pociąg niemiecki przeciętnie wypadało 80 pasażerów, tymczasem na 1 pociąg polski wypada 450. Niemiecki pociąg przewoził 3.000 ton na 1 km., polski przewozi 900 tonn. Natomiast linja warszawsko-wiedeńska przewoziła przed wojną 6.000 ton na 1 km.

O HANDEL Z RUMUNJĄ. W Stowarzyszeniu kupców polskich w Warsz. odbyło się zebranie większości import. i eksport. polskich z udziałem profesorów i ekonomistów rumuńsk., celem nawiązania bliższych stosunków handlowych i dania inicjatywy do utworzenia Izby Handlowej polskorumuńskiej.

AMERYKA A „TARGI WSCHODNIE". Ze Lwowa donoszą: Generalny konsul amerykański w Warszawie zwrócił się do zarządu „Targów Wschodnich" z żądaniem przedłużenia terminu zgłoszeń dla firm amerykańskich poza ogólny termin.

GDAŃSK—PETERSBURG. „Izwiestja" podaje, że obecnie toczą się rokowania między rządem sowieckim a zagranicznemi towarzystwami żeglugi morskiej w sprawie zaprowadzenia stałej komunikacyi okrętowej Gdańsk—Petersburg. Podobno rokowania te są bliskie zakończenia i wkrótce ma się rozpocząć ruch na nowej linii okrętowej.

RUCH W PORCIE GDAŃSKIM. W ubiegłym tygodniu przybyło do Gdańska ogółem 49 okrętów. W tym samym czasie opuściło port gdański 44 okrętów, w tem 5 z drzewem, a 3 ze zbożem.

CENY NA TARGOWICY MIEJSKIEJ W KRAKOWIE: Buhaje od 290—506 mk., woły od 300—530 mk., krowy od 232—500 mk., jałówki od 222—454 mk., cielęta od 350—450 mk., nierogacizna żywa waga od 500—780 mk., nierogacizna bita waga od 700—980 mk.

KURS WALUT OBCYCH, wedle oszacowań Polsk. Kraj. Kasy Pożyczk. z soboty 15 lipca br. wynosił: dolary amer. 5594—5650 mk., dolary kanadyjskie 5482—5537 mk., marka niem. 11 m. 80 fen., korona czes. 120 m., — korona szwedzka 1425 m., korona duńska 1214 m., korona norw. 904 m., frank franc. 457 m., frank belg. 434 m., frank szwajc. 1070 m., leje 25 m., liry włos. 250 m., funty szterl. 24.300 mk.

KURSA.

Zurych. P. A. T. Kursa końcowe: Berlin 116, Holandya 202.30, Nowy York 521.50, Londyn 23.17, Paryż 42.87, Medyolan 23.67½, Bruksela 40.60, Kopehaga 112, Sztokholm 135.25, Chrystyania 86.50, Madryt 81, Praga 11.86, Buenos Aires —, Budapeszt 0.42, Zagrzeb 1.52½, Sofia 3.30, Warszawa 0.09⅛, Wiedeń 0.01¾, austr. stemplowana 0.02.

Warszawa. PAT. Giełda. Milionówka trans. 1500. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczon. trans. 5700, sprzedaż 5660, kupno 5600, dolary kanadyjskie trans. 5600, korony czeskie trans. 130, marki niemieckie 12·60.

Wiedeń. P. A. T. W prywatnym obiegu płacono dziś markę polską 5.36.

Swój do swego po swoje.

NADESŁANE.

†

WIKTOR KLEIN

Obywatel m. Krakowa

ur. w r. 1845, 1 grudnia, zmarł 14 lipca br. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 16 lipca b. r. o godz. 4 popoł. z domu przy ul. św. Gertrudy L. 7.

Msze św. żałobne

odprawione będą w poniedziałek 17. lipca o godz. 10 rano w kościele św. Piotra.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Gwiazdy spadające.

Powieść współczesna.

34

XIV.

Mijało lato — Stefan zapamiętał się w bólu i rozpaczy, rozpił się i zaniedbał gospodarstwo. Ustawnie jeno włóczył dolę swą po polach, albo przesiadywał na grobie Janki. Pani Gabrynia nalegała nań i błagała, by jął się pracy, a nieszczęście jego najdzie ostoję — że to i czas żniw późny już i do omłocy trza rychło się brać i orać pod oziminy, a tu jeszcze pszenica nie zżęta i żyto, i jęczmień, i owies przeźrały czeka. Pani Gabrynia błagała ze łzami w oczach i zaklinała, i załamywała ręce przed nim, gdy patrzyła jako marnieje plon cały na polach Gruszowa i Kobyla. Sama widziała się za słabą, aby zegnać opornych chłopów do żniw, bo nikt-to ze wsiowych nie spieszył się na pańskie — chłopstwo z dnia na dzień z rozmysłu a złośliwości zawziętej zwlekało z najmem, a tymczasem zboża marniały w polu, sypały ziarnem, czerniały i kładły się złogą.

Serce pękało na widok onego nieszczęścia.

— Stefan! ratuj majątek, bo grozi nam ruina... — błagała ustawnie pani Gabrynia. Ale Stefan w odpowiedzi wzruszał jeno ramiony...

— Co mi tam majątek — odpowiadał zawsze — skoro zmarniało szczęście i życie moje...

I pił, pił na umór.

Bywało — dniami całymi i tygodniami nie pokazywał się w domu, uciekał od ludzi i włóczył się po polach kędyś daleko... Choćjaka karczma była mu przystanią, a samotność i wódka niosły ostoje utęsknionej duszy i zbolałemu sercu. Aż zgłodniały, umęczony, wyterany, jako ten pies bezpański, powracał ku polom gruszowskim, zachodził ku mogile umiłowanej swojej i płakał, płakał, głośno i serdecznie płakał...

Minęło lato i nie było, ktoby sprzęt zebrał z pola. Pani Gabryni opadły ręce w bezradzie, słabości i rozpaczy, skoro widziała, że oto chłopy wzięły na kieł i idą na udry ze dworem, a ze Stefana nie ma nijakiej wyręki. Raz uczyniła uwagę rządcy, że zaniedbuje obowiązki — tak ją ofuknął, jak ostatnią ladacznicę. A gdy wymówiła mu miejsce, to chłopy ujęli się za nim i poprzysięgli nijakiego rządcy nie puścić na pola gruszowskie. Jakże-by? Kradli przecie wespół z nim... A kiedy uprosiła choćkogo z sąsiedztwa o pomoc, do razu zwiedzieli się o tem we wsi i jęli wygrażać jej i okolicznym dziedzicom, że nikt tu nie śmie podchodzić marnego zarobku onych, i jako złe psy strzegli ustawnie chudoby, którą byli już na zmarnowanie i zagładę skazali.

Minęło lato — przyszły deszcze i zbiły na nice cały plon, który pozostał był w polu. A do tego fornale i służba stajenna w Gruszowie i Kobylu poczęła się burzyć i poniektóry machnął ręką na taką robotę i uciekł ze dworu. Bydło zaniedbane, wychudłe i schorowane — choćjaki koń zochwacił się i zołzy jęły dusić źrebce we stadzie, a już gniew porywał panią Gabrynię i płacz nią szarpał na wieść, że ktoś tam tej lub owej nocy wykradł jaką dojną krowę, albo klaczę cugową z obory gruszowskiej albo i kobylańskiej. Prośby pani Gabryni padały w pustkę i ciemnotę zatwardziałych chłopskich dusz, a zasie na groźby — groźbami chamstwo odpowiadało, że wylękione serce tej samotnej i bezsilnej kobiety rade-by uciec stąd, byle ino życie ocalić...

Bywało też czasem — Stefan przychodził do opamiętania i już, już chciał jąć się pracy, gdy zaduma głęboka i zamyślenie pojmowały duszę jego biedną i naraz bezwład poczuł w sobie. To jeno wiedział, że błękit żywota jego poczerniał i one gwiazdy, które Janka rozsiała była przed jego oczyma, zagasły i spadły w otchłań i na wiekuiste zatracenie...

Opuszczał tedy ręce, uciekał co-rychło w pola i dalej pił, pił, pił... aż do niepamięci pił...

I szedł tak na zatracenie...

Takie gospodarstwo obmierzło pani Gabryni i wreszcie postanowiła Gruszów sprzedać.

Jesień już była naszła, słoneczna, złota jesień, gdy jakaś tam spółka ziemiańska czy też komisja rolna jęła dokonywać licytacji i parcelacji gruszowskich i kobylańskich pól — kupowali chłopi, a ten zagarnął najwięcej, który był najbogatszy i który zdołił przelicytować: Kosma zabrał łąki i połowę ornego i lasy i dworskie budynki, zaś pomniejsi gospodarze zajęli resztę gruntu i dobytek...

Stało się, jako byli wyrzekli fornale onego czasu: skroś zaniedbanej gospodarki i skroś ustawnego pijaństwa, Stefan musiał opuścić ojcową ziem... Pani Gabrynia rada-by go mieć koło siebie, ale Stefan nienawidził ludzi i towarzystwa, choćby najserdeczniejszych sobie — wyrywa się z Krakowa, dokąd pani Gabrynia przeniosła się była już na stałe, i oto wałęsa się po polach, po rżyskach, po łęgach a niechwiejach, zachodzi do karczem i pije...

Jesień już była naszła, słoneczna, złota jesień. Park gruszowski stroił się w czerwień liści oblatujących z lip i klonu, aleje zarosłe trawą, zaś po gazonach rozsiadły się pokrzywy i osty bujnemi skupinami, gdzie pełno ino gilów a dzwońców nosi się z wrzawą... Krzewy róż połamane, badyle malw sterczą rozpacznie. Stawy cuchną nagniłą wodą, rzęsa na nich gruba i liście zardzałe wiatr otrząsł je z wierzbiny i brzóz nabrzeżnych.

Pustka, pustka, przeraźliwa pustka — słoneczny smutek i złota melancholja posiadły się tu i oto królestwo swoje obrały śród urody konającej jesieni...

Choćkiedy z jabłonki jakiej albo gruszy padnie przeźrały, nagniły już owoc, wicher-przybłęda zaszuści w koronach lip i otrząśnie ulewę purpurowych liści, stado gilów przegna — i tyle wszystkiego! Ktoś połamał gałęzie śliw, ktoś potarasił rabaty parkowych alei i powyrywał krzewy georginii — a one błękitne i purpurowe i topazowe słońca szklane, zatknięte na drążki, ktoś oto obalił i roztrzaskał na drobne czerepy... Od zakoli parkowych osika poziera na ruinę parku i drży od grozy i przerażenia — jakowaś zła, niegodziwa dusza przeszła tędy...

Dwór pusty...

Drzwi i okna ściężaj wywarte — po pokojach szwęda się wójt Kosma: czapę nasunął na oczy, ręce zatknął w kieszenie i oto z dumą poziera po nowem domostwie swojem. A pobok niego kilkoro parobczaków, posłusznych ślepo woli pana wójta — a jakże!...

— Trza będzie haw — prawił im Kosma, wskazując pokój niegdyś pana Michała — trza będzie haw wnieść stół i ławy moje ze gminnej kancelaryi... a hań zaś (wskazał ruchem głowy na jadalnię państwa Załuskich), hań trza wybielić izbę dla moich dziewuch... będą se miały kwiatki za oknami... he, he, he...

I pojrzał ku zajezdnemu gazonowi.

— A hań nad bramą wjazdową umieścić krzyż Pański, żeby świat cały widział, że tu nie żadne pogany, ale...

I naraz zmarszczył brwi.

— Kto to?!! — zawołał na parobków, wskazując im postać jakowąś u bramy.

— Patrzcie-no...

Parobczaki rozeznali do razu Stefana — widział się im teraz niby upiór z za grobu: twarz chuda, koścista, żółta, jako gromnica, i niedbale zarośnięta, oczy zapadłe i mętne, pojrzenie pijane... przyodziewa na nim zszargana i zdarta, koszula na piersiach zczerniała i we strzępy lecąca, zasie stopy miał ścierkami i słomianym powrósłem okręcone.

— Upiór to... — jęknął głucho Kosma i przeżegnał się.

— Panie wójcie... — szepnął jakiś parobczak — to dziedzic z Kobyla...

— Wykowski?!! Psami wyszczuć!!!

Wyrostki pobiegły na obejście i do razu rozległ się przeraźliwy świst — kędyś z pod progu kuchennych drzwi wypadły dwa zajadłe brytany...

— Huś go!! huś-ha!! — wołały parobczaki na psów, wskazując im postać Stefana...

Psiska rozjudzone rzuciły się ku niemu, ale tejże chwili rozeznały pana swego i jęły skomleć żałośliwie, a łasić się u nóg jego, a wyskakiwać ku licom jego...

Stefan postąpił kilka kroków ku dworowi, pojrzał w puste pokoje, pojrzał w złe, zimne oczy wójta Kosmy, oglądnął się po obejściu, coś chciał rzec... głos załamał mu się w gardle i łzy zakręciły w oczach — zawrócił ku gościńcowi...

A one psiska powlekły się za nieszczęściem pana swego w straszną, beznadziejną włóczęgę...

Koniec.

Przewodnik po Krakowie.

Rzeczy godne zwiedzenia.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedzielę i święta po nabożeństwach.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się po zakrystyi.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godz. 10—4 za opłatą 100 Mk. od osoby, zbiorowe wycieczki otrzymują zniżkę.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz lapidarjum otwarte codziennie od g. 12—6 za opłatą 100 Mk.

Dom i Muzeum Jana Matejki, Floryańska 41, dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 50 Mk.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy Floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 Mk. od osoby.

Wystawa Tow. Sztuk pięknych, w gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od g. 10—4. Wstęp 200 Mk. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Hałoksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.